Nr 245 Sobota 18 września (1 października) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1372
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Wybory do Rady Państwa.

Dziś pierwszy dzień wyborów do Rady Państwa z naszego kraju. Rozpoczyna Podole. Wiemy już, że w Kamieńcu zjazd jest bardzo liczny i że wyborcy stawili się w komplecie.

Tak być powinno w Kijowie i Żytomierzu.

Przypominamy, że terminy wyborów naznaczone są

w Kijowie — na 20 b. m.

w Żytomierzu—na 2 października.

Na te terminy stawić się należy **bezwarunkowo** wszystkim wyborcom.

Pogłoski o bojkocie wyborów przez nacyonalistów rosyjskich nie powinny nas bałamucić.

Niczem się nie zrażając, żadnymi ubocznymi nie powodując się względami, nie zdając rezultatu na los szczęścia, stawajmy do urn wyborczych w **komplecie** i głosujmy solidarnie na naszych kandydatów.

Jest to nasz obowiązek obywatelski, do którego apelujemy.

Apel ten dotąd ani razu nie zawiódł. Wierzymy, że i teraz nie zawiedzie.

Zatem — na wybory!

Głos czeski o Kole Polskiem.

Wiedeński korespondent i współredaktor „Narodnich Listów", Józef Peniżek, jeden z najwytrawniejszych znawców austryackich stosunków parlamentarnych, zamieścił w ostatnim zeszycie praskiego tygodnika „Zlata Praha" obszerny artykuł o Kole Polskiem w Wiedniu. Wpływ, powagę i znaczenie polityczne tej korporacyi przypisuje słusznie jej solidarności na zewnątrz, podnosząc tę cechę tem bardziej, że na wewnątrz Koło składało się i składa z żywiołów nader różnorodnych, co opisuje szczegółowo. Polacy uprawiali zawsze politykę realną i byli skutkiem tego—jak pisze p. Peniżek—oportunistami nawskroś. Zastosowywali się do sytuacyi politycznej, starając się wyzyskać z każdej, co się dało—a gdy trzeba było dla zachowania swobód narodowych coś poświęcić, nie wahali się. Dla utrzymania życzliwości korony i dworu głosowali zawsze za t. zw. koniecznościami państwowemi, a ze względów wyższej polityki zadali nawet własnemi głosami dotkliwe ciosy dwom gałęziom przemysłu galicyjskiego, gorzelnictwu i naftowemu, czyniąc to całkiem świadomie, widząc, że inaczej mogliby ponieść na innem polu straty jeszcze dotkliwsze. „Zacinali zęby, zaciskali pięści"—ale głosowali, jak tego wymagał zmysł polityczny. Dzięki temu utrzymali się na stanowisku, zapewniającem im niemal zupełną wolność narodową w Austryi, podczas gdy czesi abstynencyą, dąsami, nieliczeniem się z koniecznością i brakiem solidarności ponosili dotkliwe straty. Zarzuca p. Peniżek Kołu Polskiemu, że często dla oportunizmu stawało przeciw czeskim postulatom narodowym w parlamencie, ale przyznaje, że naogół czesi korzystali pośrednio z wybitnego stanowiska Koła Polskiego, które „torowało drogę".

Słusznie zwraca p. Peniżek uwagę na pewne różnice położenia polaków a czechów w Austryi, które jego zdaniem ułatwiały pracę polityczną polakom, a utrudniały czechom. Za Galicyą—Rosya, z którą stosunki najczęściej naprężone kazały Wiedniowi starać się o polskie sympatye. Za czechami Niemcy, z któremi stosunki, przez całą erę konstytucyjną serdeczne, zwracały się na niekorzyść czechów. A do tego mają czesi we własnym kraju niemców, popieranych przez wszystkie najwpływowsze czynniki w Austryi. Polacy mają w Galicyi rusinów, nie mogących iść w porównanie z niemcami co do kultury, zamożności, wpływów.

O powyższym artykule pisze „Świat Słowiański" w następujący sposób:

„Dużo trafnych spostrzeżeń poczynił p. Peniżek, ale do dna rzeczy nie sięgnął. Wywody jego należałby uzupełnić trzema uwagami:

1) Wpływy berlińskie zwracają się przeciw polakom przynajmniej również silnie, jak przeciw czechom. Rusini są politycznie ekspozyturą berlińską, a że mniej kulturalni od niemców, to przyczynia się tylko do zawikłania sytuacyi. Antagonizm Austryi względem Rosyi jest momentem obosiecznym, bo może wyjść również na korzyść rusinów, a nie polaków, zależnie od tego, czy linia polityki austryacko-niemieckiej biegłaby ku Warszawie, czy w stronę Kijowa. Rusini, a nie polacy mają tedy wyjątkowo korzystną sytuacyę w Austryi, bo dopomaga im i antagonizm do Rosyi, i sojusz z Niemcami. Na tem tle należy rozważać politykę Koła Polskiego. Czesi zaś mają jedno zasadnicze ułatwienie, na które p. Peniżek nie zwraca uwagi, że całe Czechy są w granicach Austryi.

2) Nie byli i nie są polacy oportunistami nawskroś, bo zasady i cele Koła Polskiego były zawsze niewzruszone i niezależne od żadnej konstelacyi politycznej; oportunistami byliśmy tylko w doborze środków, a oportunizm ten polegał na zachowywaniu reguły: z dwojga złego wybierać zawsze mniejsze.

3) Co do stanowiska Koła Polskiego wobec czechów, powinien był p. Peniżek uwzględnić, że najpierw nie było czechów całkiem w parlamencie (polityka abstynencyi), a potem przyszły tylko reprezentacye rozmaitych stronnictw czeskich—ale naród czeski, jako taki—w parlamencie reprezentowany całkiem nie był. Ma to nastąpić dopiero teraz, jeżeli dojdzie do skutku solidarny Klub czeski, czego polacy oczekują niecierpliwie, jako rzeczy potrzebnej także dla polskiej polityki i dla dobra polaków wielce pożądanej".

Awantura w sejmie.

Na środowem posiedzeniu sejmu lwowskiego Henryk hr. Badeni odczytał sprawozdanie o rentach, przyznawanych robotnikom galicyjskim w Niemczech. Przy tej sposobności ukrainiec Staruch w tonie namiętnym żalił się na to, że zawieszono go w urzędowaniu, jako wójta. Staruch uderzał pięścią o pulpit i wołał: «Doprowadzicie do anarchii! Zamknijcie budę! W Galicyi niema konstytucyi! Odpowie za to Bobrzyński, jeżeli nie tutaj, to przed narodem!» Komisarz rządowy Grodzicki odpowiedział Staruchowi w języku polskim. Słysząc to rusini zawołali: «Po rusku!» Marszałek: «Proszę nie przeszkadzać! Regulamin opiewa wyraźnie, że językiem urzędowym sejmu jest język polski! Każdemu przysługuje prawo mówienia po polsku lub po rusku! Nikt niema prawa nikogo zmuszać do przemawiania w tym lub owym języku». Wówczas rusini zaczęli hałasować i wołać: «Przedstawiciel władzy nie jest polakiem!» Marszałek odpowiedział: «Możecie dochodzić praw na drodze, przysługującej posłom. Tutaj nie macie prawa nikogo zmuszać do przemawiania w innym języku!» Rusini odpowiedzieli: «Władza ma pierwszy obowiązek przestrzegania lojalności i równouprawnienia!» Słowom tym towarzyszyła wrzawa. Marszałek: «Równouprawnienia co do okrzyków niema!»

Skandal kolonizacyjny.

—)oo(—

Wczoraj już pisaliśmy o tem, że koloniści niemieccy występują z protestami przeciwko komisyi kolonizacyjnej.

W sprawie tej znajdujemy ciekawe wyjaśnienia w „Słowie Polskiem", które pisze:

„Przed sądem poznańskim rozpoczął się bardzo interesujący proces, wytoczony jednemu z kolonistów niemieckich w Żabikowie pod Poznaniem przez urzędników banku germanizacyjnego „Landbank" o obrazę.

„Proces ten jest następstwem wzburzenia panującego wśród kolonistów, ściągniętych przez Landbank do Żabikowa z wszystkich stron świata, zwłaszcza z Rosyi, a zawiedzionych w swoich oczekiwaniach. Jak okazało się w tym procesie, do sądu poznańskiego wniesiono przez tych kolonistów 91 skarg o odszkodowanie względnie o obniżenie cen kupna, ponieważ sprzedane osady nie odpowiadają wcale umówionym warunkom. Na podstawie przesadnej reklamy i czczych obietnic zwabiono ich z dawniejszych siedzib i osadzono z poręki „Landbanku" na owych koloniach o piasczystej i nieurodzajnej glebie. Obiecano im dostarczyć bezpłatnie, odnośnie po nizkich cenach zboża na zasiew, nawozów, drzew owocowych i t. d., oraz pożyczek bez procentu, lecz z tych obietnic nic dotychczas nie dotrzymano. Osadzicy, utraciwszy zaufanie do „Landbanku" i władzy państwowej — udają się, celem obrony swych interesów i dochodzenia swych praw do polskich adwokatów i wstępują do socyalistycznych, a częściowo i do polskich organizacyi robotniczych. Kolonia żabikowska podlega nadzorowi państwa, to też obie komisye, specyalna i generalna, podjęły się zbadania pretensyi wynagrodzenia i niedostatków w drodze własnej administracyi, lecz niezadowoleni koloniści nie chcą się z niemi wdawać w układy, oświadczając, że poddadzą się jedynie jurysdykcyi sądów zwyczajnych. Grozili, że każdy zakus komisyi wstąpienia na ich parcele, odeprą przemocą — z pałkami w ręku.

„Przywódca kolonistów, oskarżony obecnie o obrazę, Linnekohl, scharakteryzował bank germanizacyjny, jako „towarzystwo szachrajów", którego robotę popierają władze państwowe, a na terminie, na który zawezwano kolonistów dla wysłuchania ich skarg, nazwał dyrektora „Landbanku" oszustem i złodziejem. Stąd proces, a toczące się rozprawy rzucają rzeczywiście bardzo charakterystyczne światło na przeciwieństwa między tem, co kolonistom przyrzekano, a co zastali na swoich osadach. Okazało się, że sprzedano im po 1500 marek za morgę ziemię zupełnie jałową, przemilczając, że gminie i fabrykantom przysługuje prawo nabycia od nich tej samej ziemi po 300 marek za morgę, że budynki walą się, są niezdatne do mieszkania, są wzniesione wbrew wszelkim przepisom policyjnym i zasadom hygieny. Jakkolwiek proces toczy się o obrazę, sąd pod wrażeniem zdumiewających rewelacyi postanowił pozwolić oskarżonemu na przeprowadzenie dowodu prawdy swoich zarzutów. Zresztą to, co już ujawnione zostało, wystarczy zupełnie na scharakteryzowanie sposobu, w jaki „patryotyczny" „Landbank" pracował nad „obroną niemczyzny przed polskiem niebezpieczeństwem".

Zatarg celny Austryi z Francyą.

—)oo(—

Na gruncie walki rządu austryackiego z trustem naftowym „Vacuum Oil Comp." i z francuską rafineryą ropy naftowej w Limanowie powstał — jak wiadomo — zatarg z Francyą, która, występując w obronie francuskiego towarzystwa, postanowiła tak podnieść cło na naftę austryacką, aby uniemożliwić jej dowóz. Gdyby rząd francuski swe pogróżki wykonał, złamałby po części traktat handlowy i naraził spożywców na znaczne straty.

Dzięki przywozowi nafty, galicyjskie ceny nafty najtańszych gatunków spadły we Francyi na 20 fr. za hektolitr, tak że konsument francuski otrzymuje naftę po cenie o 35 — 40% tańszej. W razie zamknięcia granicy dla nafty galicyjskiej, ceny niewątpliwie podniosą się o 12—15 fr. za 100 kilogr., co uczyni wobec konsumcyi, dochodzącej do 4 i ćwierć mil. cnt. m., około 60 mil. fr. nadpłaty. Geneza zatargu jest następująca: Gdy przemysł naftowy w Galicyi rozwinął się tak, że spożycie krajowe nie mogło wyczerpać całej wytwórczości, rafinerye musiały rozejrzeć się za innymi rynkami zbytu, a między nimi i za Francyą. Francuski syndykat dla handlu naftą przeciwny był wwozowi nafty galicyjskiej, natomiast rząd w interesie spożywców chciał przywóz ten ułatwić. Wtedy syndykat francuski chciał porozumieć się z kopalniami galicyjskiemi nafty, aby przywóz do Francyi możliwie ograniczyć i sprzedawać całą ilość nafty syndykatowi, jak to czynią: „Standart Oil Comp.", oraz rosyjskie i rumuńskie rafinerye. Rafinerye austryackie na układ ten nie przystały.

Wobec tego syndykat francuski zbudował w Limanowie własną rafineryę, aby w porozumieniu z rafineryami, należącemi do „Vacuum Oil Comp." zwalczać przemysł galicyjski. Na to odpowiedziały rafinerye galicyjskie i węgierskie porozumieniem obronnem. Usiłowania porozumienia się z rafineryą francuską były bezowocne. Wtedy rząd wystąpił czynnie w obronie przemysłu, w którym inwestowano prawie miliard koron i który zatrudnia przeszło 40 tys. robotników i pracowników. Akcya rządu polega głównie na popieraniu łączności rafineryi galicyjskich i węgierskich w celu zwalczenia konkurencyi amerykańskiej i francuskiej.

W akcyi tej rządu austryackiego rząd francuski widzi niebezpieczeństwo dla kapitałów francuskich, w obronie których rozpoczyna cześciową wojnę celną.

„N. Fr. Presse" otrzymuje dn. 12 b. m. następującą w tej sprawie informacyę z Paryża: Do tej chwili rząd francuski nie cofnął uwolnienia nafty austryackiej od t. zw. *surtaxe d'entrepôt.*

„Gazeta lwowska" donosi, że w ministerstwie handlu w Wiedniu rozpoczęła się dnia 13 b. m. konferencya z reprezentantami przemysłu naftowego w sprawie kroków, jakie przedsięwziąćby należało wobec zamiarów rządu francuskiego.

Z Wilna.

—)oo(—

12 go września.

Zdawało się, że, po odwołaniu przez władze administracyjne biskupa Cieplaka, „czarnosecińcy" spoczną na laurach i zaznają dobrze zasłużonego spokoju, tymczasem „Wilens. Wiestnik", niezmordowany w akcyi podburzającej, wypalił sążnisty artykuł, w jeszcze jaskrawszem świetle fałszywych

denuncyacyi opisujący akcyę polityczną, jaką niby była wizytacya pasterska.

Oto parę ustępów:

„Biskup katolicki, występując w roli prymasa jakoby świeżo odrestaurowanego „Królestwa od morza do morza“ urządził pochód demonstracyjny po miasteczkach i siołach tej Białej Rusi, na którą tak wzrastają apetyty polonizatorów.

„Cel i znaczenie demonstracyi oczywiste i zrozumiałe. Księży katolickich z takiego gruntu musi usuwać prawo i administracya, ponieważ publiczna obraza panującej w państwie cerkwi, podszczuwanie jednej części ludności przeciwko drugiej, — i przeciwko państwu — są to objawy, których znieść nie może żadna władza, ceniąca własne dostojeństwo i trwałość“.

„Wilens. Wiestnik“ doradza stosowanie „bardziej radykalnych i systematycznych środków“.

„Jeżeli Watykan (to są słowa autentyczne) nie może lub nie chce ujarzmić wyzywającej i szkodliwej dla państwa rosyjskiego działalności swego duchowieństwa, to z konieczności muszą się zmienić i nasze stosunki względem niego; państwo i jego instytucye prawodawcze — powinny wziąć na siebie samodzielną inicyatywę w dziedzinie ochrony własnych praw od zakusów korporacyi, dążącej do stworzenia własnego państwa w państwie rosyjskiem i pracującej na szkodę tego ostatniego“.

Z powiatu kowieńskiego donoszą o otwarciu tam kowieńskiego Towarzystwa kredytowego, którego zarząd znajduje się w Kownie. Kapitał zakładowy 2,000 rb. wypożyczony został ze środków państwowych kas oszczędnościowych za solidarną odpowiedzialnością stowarzyszonych na lat 30.

Na takich samych zasadach powstało Towarzystwo kredytowe w powiecie wiłkomierskim.

W Kownie przy 4-o klasowej szkole miejskiej od 1-go października funkcyonować zacznie oddział pedagogiczny z kursem dwuletnim, dla przygotowywania nauczycieli szkół początkowych. Kursa przystępne dla kandydatów bez różnicy płci; zdolniejsi a biedni otrzymywać będą stypendyum 75 rb. rocznie.

W powiecie wilejskim olbrzymi pożar obrócił w proch całe miasteczko Wureniec. Jednocześnie stanęło w ogniu przeszło sto budynków; o ratowaniu mowy być nie mogło. Straty obliczają na przeszło 100,000 rb., mieszkańcy pozostali w zupełnej nędzy, zorganizował się komitet dla zbierania ofiar na pogorzelców.

W Birżach i okolicy, dzięki pomocy ziemian, a szczególniej ordynata hr. Tyszkiewicza, podnosi się szybko poziom kulturalny miejscowej ludności.

Pomimo mieszanej ludności (polacy, litwini, łotysze i niemcy), stosunki miejscowe tak się ułożyły, że nie było wypadku jakiegokolwiek ich rozjątrzenia.

E. W.

Z prasy rosyjskiej.

Cicho było o sprawie chełmskiej w ciągu wakacyi.

Ale sesya Dumy się zbliża, a trubadorowie nowowremieńscy zaczynają uderzać w swe lutnie.

W ostatnim numerze organu Suworina pisze prof. Filewicz:

„Cała ta głośna sprawa chełmska jest literalnem powtórzeniem takiego samego hałasu, jaki od początku wieku ubiegłego powstał i trwał aż do szóstego dziesiątka lat z powodu Rusi zachodniej.

„Dla ks. Czartoryskiego i jego pomocników cały zachód rosyjski był takim samym „polskim krajem“, polską własnością, jaką jest Chełmszczyzna dla dzisiejszych polaków. Czartoryski śpiewał cesarzowi Aleksandrowi I taką samą piosenkę, jaką dziś nucą o Chełmszczyźnie polscy mówcy, pisarze, członkowie Koła Polskiego w Wiedniu i członkowie chełmskiej podkomisyi Dumy. Piosenka ta rozlegała się aż do roku 63.

„W roku 60 na wiecu studenckim w Kijowie pewien student, rosyanin, powiedział: „historya świadczy o tem, że ten kraj, to nie Polska“. Na to student polak odpowiedział głośno: „nie historya, tylko Ustriałow“. Replikę tę przyjęli oklaskami polacy, głusząc uwagę drugiego studenta „nietylko historye, ale i statystyka“. Ale rezultat oklasków polskich przejawił się w 61 roku, kiedy to kijowscy studenci złożyli cesarzowi adres patryotyczny z protestem przeciwko pretensyom polskim do kraju zachodniego — i to o półtora roku przed ogólnem składaniem adresów w kwestyi polskiej! Sens polskiego hasła „za naszą i waszą wolność“ był najpierwej oceniony przez młodzież południowo-rosyjską. 63 rok dowiódł, iż ocena ta była słuszna.

„W tem samem szóstem dziesięcioleciu puścili polacy w obieg brudną insynuacyę na wydawnictwa kijowskiej komisyi archeograficznej. Komisya kijowska na to oznajmiła, że każdy może oglądać oryginały ogłoszonych aktów, a wkrótce potem z rozwojem nauki historycznej w Rosyi rozwiały się ostatecznie wszelkie wątpliwości co do charakteru Rusi zachodniej“.

Z rozwojem „nauki historycznej“ przyszli oto tacy „profesorowie“ jak Iłowajskij i Filewicz i bez gadania zaanektowali na rzecz prawdziwych rosyan całą „Ruś zachodnią“ aż pod Kraków.

Anegdotki zaś o petycyach studenckich i wiecach mają być w tej „nauce historycznej“ jednym więcej „faktem“ na dowód, że białe jest czarnem.

Dzisiejsze studenckie stowarzyszenia, w rodzaju „Dwugłowego Orła“ kijowskiego, jeszcze lepsze „petycye“ potrafią pisać...

„Birżewyja Wiedomosti“ zastanawiają się nad tem, w czyjej redakcyi zostanie uchwalony projekt nowych ziemstw dla Rusi i przychodzą do wniosku, że ostatecznie projekt najbardziej karykaturalny coś da krajowi.

„Traktując sprawę zupełnie na chłodno niema w tem tak wielkiego nieszczęścia. Czy to w redakcyi Dumy, czy w redakcyi Rady Państwa, obcięte, zdeformowane, w gorszym gatunku ziemstwo dla 6 gubernii zachodnich wszystko jedno jest tak samo niedługowieczne, jak ta parodya „gospodarki ziemskiej“, którą obdarzył kraj zachodni nieboszczyk von Plewe.

„Ale nawet niezupełnie dobre, a nawet najgorsze „ziemstwo“, w jakiejkolwiek formie wyjdzie z komisyi, zdolne jest jednak pchnąć gospodarkę miejscową na nowe tory“.

Ten swój optymizm zbija jednakże gazeta petersburska sama, mówiąc poniżej:

„Nowy projekt znosi główną zasadę gospodarki ziemskiej — równouprawnienie ludności opodatkowanej. Wprowadza on do życia ziemskiego politykę, a co gorsza jeszcze — zabawę w politykę“.

Jakież więc będą te „tory“, na które wkroczy nowa gospodarka ziemska?

(I)

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (1) Józefa W.

Jutro 19 (2) Januaryusza.

Wschód słońca godz. 6 m. 01.

Zachód słońca godz. 5 m. 39

Długość dnia godz. 11 m. 38.

— **Z kroniki kościelnej.** Dnia 15 b. m. powrócili do Żytomierza J. E. ks. biskup Niedziałkowski i z wizytacyi kanonicznej radomyskiego dekanatu J. E. ks. biskup sufragan Zarnowiecki wraz z ks. sekretarzem Zdanowiczem.

— **W sprawie odzieży i obuwia dla biednej dziatwy.** Komitet pań z wydziału „rozdawnictwa odzieży“ kij. T-wa dobroczynności kołacze do serc litościwych, prosząc o nadsyłanie ciepłych ubrań, paltocików i obuwia dla tych biedaków, którzy pozbawieni ciepłego okrycia, często do szkół, ochronek i rzemieślniczych zakładów, chodzić nie mogą. Zima się zbliża, sprawiamy naszym dzieciom nowe okrycia i ubranie, nie sprzedawajmy starych, nie zbogacajmy tandeciarzy, ale oddajmy wszystko, co dla nas już niezdatne, tym, którzy nie mają za co sprawić, a swoje dzieci nie mniej od nas kochają. „Dwa razy daje, kto prędko daje“ więc spieszmy, a Towarz. dobrocz. z wdzięcznością przyjmie dar każdy w swem biurze (M.-Żytomierska Nr. 8) codziennie w godzinach biurowych od 10 do 5-ej po połud.

— **Z T-wa Nestora-Latopisca.** Dnia 19 września w niedzielę o g. 7-ej wieczorem, w V-em audytoryum uniwersytetu Św. Włodzimierza na zebraniu Historycznego Towarzystwa Nestora-Latopisca odczytane będą następujące referaty:

1) Człon. rzecz. M. Jasiński: „Pamięci A. W. Romanowicza-Sławatińskiego“.

2) człon, hon. G. Afanasjew: „Pamięci W. K. Piskorskiego“.

3) człon. rzecz. J. Jaworski: „Zaginiona księga zachodnio-rosyjska 1629 r.: „Dialog o śmierci.“

4) człon. rzecz. N. Storożenko: „Nowe dane do biografii N. I. Kostomarowa.“

— **Z uniwersytetu.** W poniedziałek d. 20 września, zakończy się zaliczenie w poczet studentów osób wyznania mojżeszowego. Żadnych starań o zaliczenie ich ponad normę uniwersytet w roku bieżącym robić nie będzie: w poczet studentów będzie zaliczonych żydów tylko 10% ogólnej ilości wstępujących.

Dn. 25 września zupełnie zakończy się przyjmowanie wstępujących byłych studentów kijowskiego uniwersytetu i studentów, przechodzących z innych uniwersytetów.

— **Wykład wstępny.** Mianowany dn. 23 sierpnia r. b. profesor nadzwyczajny na katedrze fizyologii W. Czagowiec wygłosi dn. 23 września, o godz. 12 w aktowej sali uniwersyteckiej wstępny wykład na temat: współczesne zadania fizyologii, jako nauki o życiu.“

— **Zaprosiny z Rumunii.** Rada profesorów uniwersytetu rumuńskiego w Jassach nadesłała do kijowskiego uniwersytetu zaprosiny na uroczystość, która ma się odbyć w dniu 16—18 października r. b, jako w rocznicę 50-letnią istnienia uniwersytetu.

— **O udział w kongresie.** Minister oświaty zaproponował kijowskiemu uniwersytetowi wydelegować uczonych na mający się odbyć w roku 1911 w Rzymie międzynarodowy kongres w sprawie walki z gruźlicą.

— **Z politechniki** Dyrektor politechniki kijowskiej przypomina studentom, iż oprócz list z wyszczególnieniem ich stanu materyalnego, składanych „komisyi ekonomicznej“, należy składać specyalne podania o zwalnianie od wpisu na imię dyrektora politechniki. Podania te będą przyjmowane tylko do dnia 20-go b. m., złożone zaś po wspomnianym terminie rozpatrywane nie będą.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Przypadające na wczoraj posiedzenie rady miejskiej zostało odłożone na poniedziałek.

— **Król czarnogórski i związkowcy kijowscy.** „Główna izba“ kijowskiego oddziału związku narodu rosyjskiego otrzymała wczoraj od adyutanta króla czarnogórskiego, Popowicza, telegram następującej treści: „Król rozkazał mi wyrazić w Jego imieniu wdzięczność członkom kijowskiego oddziału związku narodu rosyjskiego za przesłane przez związek życzenia z okazyi ogłoszenia ks. Mikołaja królem Czarnogóry“.

— **Jubileusz.** Kijowska adwokatura przysięgła postanowiła uczcić 25-letnią rocznicę pracy sekretarza konsultacyi adwokatów przysięgłych Olgi Malutinej; rocznica upłynęła w d. 1 września r. b. P. Malutina na posadzie sekretarza konsultacyi adwokatów przysięgłych przeżyła 5 prezesów konsultacyi: Abramowicza, Dynowskiego, Knolla, Bogdanowa i Orłowa. Jubileusz obchodzony będzie w pierwszych dniach października.

— **Echa nadużyć w intendenturze.** Wojenny sędzia śledczy pułk. von Roemer obecnie prowadzi śledztwo pierwiastkowe w sprawie nadużyć w kijowskich warsztatach mundurów. Obecnie w ciągu 4 dni badany był b. zarządzający warsztatów pułk. Cyganow. Jak słyszeliśmy, nadużycia w warsztatach mundurów sięgają kilkuset tysięcy rubli.

— **W sprawie wyborów miejskich.** Wczoraj zarząd miejski rozpatrzył skargi wyborców na niedokładności, popełnione przy układaniu list cyrk. starokijowskiego, podolskiego, płoskiego, łybedzkiego, łukjanowieckiego i peczerskiego; niektóre skargi uwzględnione.

— **W sprawie teatrzyków.** Prośby właścicieli teatrzyków „Olimp“ i „Apollo“ o cofnięcie rozporządzenia o przeniesienie teatrzyków na przedmieścia poparł i prezydent miasta, p. Djakow ze względu na to, że miasto, pobierające dość znaczne dochody w postaci podatku restauracyjnego, również jest zainteresowane w pozostawieniu ich na dawnem miejscu. Na wstawiennictwo p. Djakowa, gubernator kijowski zgodził się zawiesić wykonanie swego rozporządzenia na 1 rok, oświadczając, iż po tym terminie kwestya zostanie rozpatrzona ponownie.

— **Zawieszenie żeglugi.** Z powodu niskiego poziomu wody w Dnieprze między Smoleńskiem a Dorohobużem, na Dniestrze zaś między Tyraspolem a Mohylowem podolskim wszystkie statki towarowo-pasażerskie przestały kursować.

— **Skąd wiadomości.** Główny zarząd intendentury zwrócił się z zapytaniem do naczelnika intendentury okręgu kijowskiego, czy znajdują potwierdzenie podane przez gazety wiadomości o fakcie, jakoby przysłane intendenturze kijowskiej z Warszawy 75,000 par butów okazały się niezdatnemi do użytku i kto tu jest winnym nadużycia. Jednocześnie główny intendent zapytuje, kto może komunikować prasie podobnego rodzaju wiadomości?

— **Walka z cholerą.** Główny zarząd inspektora lekarskiego zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż Najwyżej zatwierdzona komisya do walki z dżumą i cholerą uznała za możliwe dopuścić na posady lekarzy w miejscowościach objętych przez epidemie, osoby, które ukończyły wydziały lekarskie zagranicą, gdzie zdały egzamin państwowy, lub przynajmniej w ciągu dwóch lat praktykowały w jednym ze szpitali zagranicznych.

— **Reforma dorożkarska.** W dn. 22 b. m. odbędzie się posiedzenie komisyi do spraw dorożkarskich dla omówienia formy i sposobów wprowadzenia nowych przepisów, obowiązujących dorożkarzy kijowskich. Przed posiedzeniem komisya będzie oglądała dorożki wszelkiego rodzaju, wyrabiane przez majstrów kijowskich dla ustalenia jednego typu, który następnie zostanie wprowadzony w Kijowie. W tym celu zarząd miejski zawezwał wszystkie warsztaty kijowskie, wyrabiające powozy, do przysłania swych dorożek.

— **Cholera.** Do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono jednego chorego z objawami cholery, analiza bakteryologiczna nie stwierdziła jednak w dniu wczorajszym ani jednego wypadku cholery.

— Według danych gubernialnego zarządu lekarskiego w ciągu 2 dni ostatnich w gubernii kijowskiej (oprócz Kijowa) zachorowało na cholerę 152 osoby, zmarło 69. Ogółem od początku epidemii w gub. kijowskiej zachorowało na cholerę 6,055 osób, z których zmarło 2,404.

— POŻARY. Onegdaj wieczorem przy ul. Mostickiej Nr. 2 pożar zniszczył drewniany dom. Jednocześnie wybuchł ogień w domu Barama przy W. Żytomierskiej Nr. 38. Starokijowska straż ogniowa stłumiła pożar.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj na Konstantynowskiej tramwaj najechał na ekwipaż I. Pimogina. Powóz został połamany, koń poraniony. Według P. strata jego wynosi koło 215 rb.

— OGIEŃ W TRAMWAJU. Dnia 16 września w nocy na Lwowskiej ulicy zapaliły się w tramwaju druty komutatora: Ukazał się duży płomień; prędko wszakże został stłumiony.

— OFIARA NIEOSTROŻNOŚCI. Onegdaj w obozie na Syrcu został zabity przez nieostrożność ordynans jednego z pułkowych adjutantów niejaki Tugar. Zajęty był on układaniem rzeczy oficera, a jeden z żołnierzy, który przyszedł na chwilę do namiotu, oglądał rewolwer należący do adyutanta. Rewolwer był nabity, oczem żołnierz nie wiedział; nagle rozległ się strzał, który Tugara położył na miejscu.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Z rozporządzenia gubernatora skazano p. Józefiego, właściciela domu przy Kuzniecznej Nr. 48 za nieporządne prowadzenie książki meldunkowej na grzywnę w kwocie 150 rb. Stróża domu uwolniono ze służby.

— KRADZIEŻ. S. Bykowowi na ul. Bezakowskiej zrabowano powóz wartości 250 rb., pozostawiony bez dozoru. Złodzieja Syricaja ujęto na Bulwarze Bibikowskim.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny.

Wczoraj kijowska Izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę Emiliana Sulnyja, Iwana Jaszczenki i Wincentego Zielińskiego, oskarżonych o napad zbrojny na karetkę pocztową, zabójstwo i opór zbrojny policyi.

Rzecz miała miejsce zrana dnia 6 kwietnia roku zeszłego. Na karetkę pocztową, wiozącą podróżnych z Brusiłowa powiatu radomyskiego do Kijowa na szosie napadło 6 złoczyńców, uzbrojonych w brauningi. Jeden z napastników stanął przed końmi i wycelował rewolwer w piersi woźnicy, pozostali zatoczyli karetkę i kazali powychodzić z niej podróżnym, którym ogółem odebrali 200 rb. 40 kop., poczem znikli w sąsiednim lesie. Podróżni po przybyciu do Światoszyna zawiadomili o zajściu miejscową policyę. Zarządzono pogoń za złoczyńcami. Strażnik Diehtiar spotkał wszystkich sześciu w pobliżu wsi Sofiowska Borszczagówka. Wezwani do pomocy okoliczni włościanie otoczyli ich i starali się pojmać. W odpowiedzi posypały się strzały rewolwerowe, którymi zabici zostali włościanie Własy Buchanienko i Maksym Jaroszenko oraz raniony strażnik Diehtiar i 5 włościan. Wtedy dwaj włościanie zaczęli ze swej strony strzelać śrótem z dubeltówek i zranili 2 rozbójników, z których jeden natychmiast się zastrzelił, przyłożywszy rewolwer do skroni. Pozostali pięciu zbiegli w stronę wsi Żulan, gdzie spotkali 2 miejscowych mieszkańców, Siedlarenkę i Płatonienkę z końmi. Ponieważ nie chcieli ich oddać dobrowolnie, strzelono do nich z rewolwerów. Obaj odnieśli rany, przyczem Siedlarenko tegoż dnia zmarł. Bandyci po 2 dosiedli koni, piąty zaś pobiegł piechotą. Po drodze 2 z nich, widocznie ranni, zastrzelili się. Pozostali 3 uciekli w stronę lasku Terańskiego. Tu dwóch z nich udało się w stronę wsi Chotowo, trzeci zaś w kierunku lasu gołosiejowskiego. Pierwszym dwom udało się zbiedz, trzeci zaś zwrócił na siebie uwagę kowala Protopopowa, który go zaczął ścigać, lecz zaraz został zabity. Rozbójnik uciekł.

Pierwszą wiadomość o napadzie otrzymano w Kijowie o g 12 w południe. Natychmiast policmajster wysłał na miejsce oddział policyi konnej pod dowództwem Moskalenki. Do oddziału przyłączyli się agenci policyi śledczej z 2 psami. Przetrząśnięto kadecki lasek, lecz nikogo podejrzanego nie znaleziono. O godz. 4 po poł. policya kijowska zaalarmowana została nowemi wieściami o napadzie na pobliską pustelnię. Policya i kozacy przybyli na Demijówkę i tu zaczęli poszukiwania trzech pozostałych przy życiu zbójów. Okazało się, że ci dwaj, którzy udali się w stronę Chotowa, spotkali włościanina Litowczenkę, który za opłatą dowiózł ich do wsi. W Chotowie umówili się z niejakim Topczyjem, który przywiózł ich do Kijowa. Ogółem we wszystkich starciach zginęło 7 osób: 3 bandytów, 3 włościan i 1 kozak. Po upływie kilku miesięcy policya aresztowała Sulnyja, Jaszczenkę i Zielińskiego, w których na śledztwie i wczoraj na sądzie poszkodowani podróżni, strażnicy i włościanie poznali uczestników napadu na karetkę pocztową. Bronili ich pom. adw. przys. A. Nejman i M. Wajsblit.

Po rozpatrzeniu sprawy Izba ogłosiła wyrok, na mocy którego Iwan Jaszczenko i Wincenty Zieliński skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 10. Emiliana Sulnyja uniewinniono.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

D. 16 b. m. po raz pierwszy ze sceny operowej dał się słyszeć znany już kijowianom z występów koncertowych bas p. Z. Zawrocki. Śpiewak wystąpił w Mefiście z „Fausta“, roli ogranej do przesytu, a wciąż jeszcze przeżuwanej na różne sposoby, roli tem trudniejszej, im bardziej staje się ona popularną, a wiadomo przecież, iż niemasz takiego basa o europejskiej sławie, którybу w niej właśnie nie sięgnął po pierwsze wawrzyny. Pierwsze zjawienie się p. Zawrockiego przed szerszą publicznością, aczkolwiek dla wielu względów (których przyczyn przedewszystkiem szukać należy w szalonej, a zrozumiałej tremie śpiewaka) nie zasługuje na miano świetnego, nie mniej jednak uważam za krok w jego artystycznej karyerze bardzo pomyślny, a już to z pewnością pomyślniejszy, niż może o tem sądzić sam p. Zawrocki, prawdopodobnie cokolwiek zniechęcony niezbyt entuzyastycznem przyjęciem ze strony publiczności. Jednak zadanie sprawozdawcy polega nie tyle na tem, by omówić wrażenie, wywołane przez artystę w pewnej roli na pewnem przedstawieniu, ile na tem, by wykazać jego wartość ogólną.

Otóż pod tym kątem widzenia p. Z. przedstawia się, jako siła bardzo pokaźna. Przedewszystkiem wyróżnia go ogromna umiejętność śpiewu, wzorowa emisya głosu bez cienia wibracyi i zlewania się poszczególnych dźwięków. Każda nuta brzmi jasno, wyraźnie, okrągło. Słowem, co się tyczy szkoły—jest ona bez zarzutu. Głos p. Z. (bas o barytonowem zabarwieniu) z natury silny, o brzmieniu, którego miękkość walczy o lepsze z metalicznością, zdumiewa rozległością skali oraz zespoleniem registrów. Już w kupletach słyszeliśmy przebłyski prawdziwego, niestłumionego tremą głosu śpiewaka, a serenadę możnaby zaliczyć do rzeczy artystycznie wykończonych, gdyby nie chichot dyabelski, który się p. Zawrockiemu nie udał. Pilną uwagę radzimy zwrócić p. Z. na dokładniejsze przyswojenie sobie zasad plastyki oraz scenicznej *manière d'être*, albowiem luka, jaką tworzy jego gra, raczej jej nieobecność, przy współczesnym poglądzie na artystę operowego winna być jak najprędzej zapełniona.

Małgorzatę bardziej niż poprawnie wykonała zeszłoroczna znajoma p. Guszczina. Nadmienić wypada, iż śpiewaczka w znacznej mierze wyzbyła się nieprzyjemnego „podjeżdżania“ do tonu. Głos p. Dolinina (Faust) w porównaniu do lat ubiegłych wzmocnił się i nabrał bardziej pełnego brzmienia. Walentyna odśpiewał p. Gorlenko.

Przewidywania zaś moje względem p. Szteinberga sprawdziły się na „Fauście“ w zupełności. Opera ta, specyficznie muzycz-

---

Edward Paszkowski. 8)

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Łatwo to powiedzieć—przeszkodzić, ale jak?... Znasz pan Bolesława... Jak balon gazem, tak on „obowiązkami polskimi“ jest wypełniony... on ciągle celebruje... Zawsze „na straży“ jakichś bzdurów stoi... Wiecznie przed jakimściś ołtarzem czapki uchyla, albo za ołtarze, tak zwane „narodowe“ wojuje...

— Hrabia to uważa za „bzdury“, szyderczo uśmiechnął się Darkowski.

— Ja, panie Darkowski, nie lubię szychu i blichtru, które na nas tylko baty ściągają, wyniośle nieco odparł Kierdej. O ile nasza szlachta tchórzem się podszyła i uniżonemi podłostkami żywot swój łata, o tyle tacy panowie, jak Horski, co to ciągle na Kraków patrzą, jeszcze więcej bied dla polskości sprowadzić mogą...

— I to gorsze, i to gorsze... niewinnie potakuje Darkowski.

— Wróćmy do interesu... — proponuje hrabia...

— Ja z niego nie wyszedłem. Ja twierdzę, że musimy panu Bolesławowi Horskiemu pazury powycinać...

— Ale jak?..

Darkowski namyśla się chwilę..

— Będę mówił otwarcie...

— Bardzo proszę... pochyla głowę Kierdej, siadając przy stole na drugim fotelu i zbierając całą moc mózgu, aby „rozgryźć“ prawdziwy sens słów Darkowskiego, bo obawia się, że ten może być właśnie nieszczerym.

W Onpolu, panie hrabio, wszystko jest możebne, zaczyna Darkowski głosem przyciszonym, lecz dobitnym. Wszystko!... Bo Onpol to cielętnik błotnisty, w którym zręczny człowiek jest w stanie wiele zrobić. Mówiłem już hrabiemu, że eks-wychowanka nieboszczki marszałkowej jest dzisiaj Malicką i że mąż jej pod zarzutem bardzo paskudnej zbrodni siedzi teraz w więzieniu. Wiem, że mecenas Horski będzie jego obrońcą. To proszę sobie zanotować... A dalej nie od rzeczy będzie wiedzieć, że pan Horski po uszy w długach siedzi i stara się o kredyt w banku, bo inaczej lichwiarze go zajedzą. Wiem również, że wspólny kuzyn panów, pan Stanisław Horski, obiecał mu swoje żyro. Zważywszy to wszystko, zdaje mi się, że nie trudno będzie resztę dokoncypować... cedzi Darkowski, badając grunt.

— Jeszcze nie rozumiem, powiada ostrożnie Kierdej...

— Ach, hrabia nie rozumiesz... Więc wytłómaczę. Trzeba znaleźć środek dla zahamowania filantropijnych porywów pana mecenasa... Trzeba znaleźć środek dla zajęcia czasu młodemu mecenasowi jego sprawami osobistemi...

Kierdej wciąż patrzył pytającym wzrokiem na Darkowskiego, który wsparł ręce na poręczach fotela, wysunął się całym korpusem naprzód i miał wygląd drapieżnego ptaka, wypatrującego pożądaną zdobycz.

— Pan hrabia jeszcze się nie domyśla?... Żarty, panie hrabio!... W swoim czasie rozwiązywaliśmy zagadki o wiele trudniejsze...

Kierdej próbuje się uśmiechnąć, a Darkowski dalej wyjaśnia...

— Napuścimy na mecenasa opinię publiczną, która tu u nas, w Onpolu, jest niezmiernie surowa, bo mecenas Horski zamierza grubo nagrzeszyć... To oczywiste. Jest złym katolikiem, bo zamierza bronić świętokradcę; jest człowiekiem rozpustnym, a więc niepewnym, ponieważ jego klient, Malicki, ma piękną żonę, a nie ma pieniędzy, żeby obrońcy swemu zapłacić; w końcu jest zdeklarowanym nicponiem, ponieważ, będąc narzeczonym, ma kochankę... Straciłbym, panie hrabio, wiarę w Onpol, gdyby tak spreparowana dawka naszej dziury nie ożywiła i gdyby nasi poczciwi a znudzeni onpolanie nie skorzystali z materyału tak bogatego.

— To nam nie pomoże...

— Hrabia jak zawsze ma racyę. Ale to będzie potyczka podjazdowa, która i czasu panu mecenasowi dużo zajmie i energię jego osłabi... W boju głównym nie ja, ale hrabia weźmie buławę...

— Ja?... zdziwił się Kierdej.

— Nie inaczej. Bank powinien nie otwierać młodemu mecenasowi kredytu; pan Stanisław Horski powinien mu odmówić swego żyra, a wszyscy kredytorowie, jak jeden mąż, muszą jednocześnie na łeb mu zlecieć i wyrokami wykonawczymi go zasypać... Opinię, bank i kredytorów ja biorę na siebie, pan sędzia Horski—to już rzecz pańska...

— Teraz już zupełnie rozumiem, przytwierdza Kierdej.

— Ach, nareszcie... Tu w sentymenty bawić się nie można. Malicki musi być zasądzony, Rodysówna musi stąd iść precz, a mecenasa Horskiego, żeby mu nie dać ani czasu, ani możności do wglądania w sprawy cudze, które do niego nie należą...

— Trzeba zrujnować... kończy Kierdej głosem tak nieprzyjemnie zimnym, że Darkowski ma chwilę wątpliwości, czy w szczerych swych wynurzeniach wypadkiem nie przeholował...

— Jak widzę, uśmiechnął się ironicznie, projekt mój hrabiemu nie smakuje.... Albo raczej nie to, że nie smakuje, ale panby wolał, abym ja o tem nic nie mówił, do spółki hrabiego nie wciągał, a urządził to wszystko na ryzyko... własnego sumienia.

Kierdej wstał i zaczął znowu przechadzać się po pokoju.

— Ja, panie hrabio, nie byłbym od lat dwudziestu adwokatem, *notabene* prywatnym, żebym takich skrupułów etyki obywatelskiej nie rozumiał, zaśmiał się Darkowski. Etyka... to pyszny wyraz! Ona to największym szubrawcom najwięcej pieniędzy do kieszeni napędza. Uczciwy interesant wybiera sobie najczęściej nieuczciwego, lecz sprytnego adwokata i nie wgląda w sposób przeprowadzenia interesu, ale płaci za wygranie sprawy. Poczem, ponieważ jest człowiekiem „uczciwym“, zamyka co prędzej oczy, zatyka uszy i—czeka... Jakich środków używa jego pełnomocnik, jest mu obojętnem. On żąda wygrania sprawy i zostawia przy sobie prawo wieszania psów na adwokaturę, a jako na przykład powołuje się zwykle na swego „szelmę kauzyperdę“, który mu przeprowadził interes napozór do wygrania niemożliwy. Ja to znam, ja na to patrzę lat dwadzieścia, ja nie raz, ale sto razy byłem w podobnych wypadkach, zasłaniałem własnem szelmostwem... uczciwość mego klienta.

— Ja widzę, skrzywił szyderczo usta Kierdej, tyloletnia i tak ciężka praca nie powściągnęła bynajmniej pańskiego temperamentu..

W zmęczonych oczach Darkowskiego ognie zabłysły...

— Hrabia szydzisz napróżno, ja mam prawo spluwać, bo ja prawo do plucia zdobyłem jeszcze w tych czasach, kiedy dopiero stawałem się tem, czem dzisiaj jestem... Pan powiadasz, że ja „kocham“ Horskiego.. I pan masz racyę, ale pan nie wiesz, dlaczego i za co my mamy z sobą porachunki... Widzi pan, gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą, i ja właśnie jestem jedną z takich drzazg, która upadła... nie tam, gdzie należy... Ja miałem 13 lat, kiedy mój ojciec, spokojny sekretarz u podsędka, zginął pod Salichą... Mój wuj uciekł zagranicę, a stryja popędzili na Sybir... Matka umarła... gdzie i jak, to już mój osobisty rachunek z tak zwanem społeczeństwem, rodziny nie miałem, zostałem sam... Zacząłem moją karyerę, jako pisarz w górnopolskiej „opiece dworzańskiej“, potem służyłem w sądzie, aż wykierowałem się na adwokata... Przeżyłem dużo, widziałem bardzo dużo i poznałem was wszystkich lepiej, niż wy sami siebie znacie...

(D. c. n.).

na, pozbawiona głębszego psychologicznego podkładu, w wykonaniu p. Steinberga stała się właśnie tem, co musiał mieć na widoku sam autor—mozaiką efektownie odrobionych i wykończonych kawałków wokalno-instrumentalnych. Taką jest właśnie różnica pomiędzy „operą“ a „dramatem muzycznym“, iż pierwszą pokierować potrafi *dobry muzyk*, drugim zaś — tylko *myślący artysta.*

Balet w składzie powiększonym przedstawił się o wiele korzystniej, niż wieczoru poprzedniego. Wyróżniała się p. Zaleska.

W. T. D.

Teatr Bergonier.

«Wiedźma» — W. Trachtenberga.

Utwór Trachtenberga ma poruszać głębsze motywy duszy ludzkiej i w samej rzeczy udało się autorowi kilka ciekawych momentów ujawnić. Ale obok tego do odmalowania tytułowej postaci użył on takiego mnóstwa barw, opatrzył ją taką ilością sprzecznych i wzajemnie wykluczających się cech charakteru, że nawet tak doskonała artystka, jaką jest p. Zusarowa, nie zawsze mogła dać sobie radę z temi sprzecznościami i niekonsekwencyami. Postać Proruhowa znów narysowana jest tak niejasno, że niewiadomo, czy to jest kłamca, czy erotoman uwodziciel, czy też tylko słaby człowiek.

Zbyt dużo teatralnej i melodramatycznej ekspresyi, jaką szafował wykonawca tej roli, p. Blumenthal-Tamarin, czyniła tę postać jeszcze mniej zrozumiałą.

Za to postać radcy stanu, narysowana dyskretnie, dała pole p. Bielajewowi do wykazania pełni swego nietuzinkowego talentu.

Doskonałym był p. Putiata w barwnie narysowanej roli pospolitego rycerza przemysłu, ubierającego się w togę działacza. Również p. Marina stworzyła żywą sylwetkę chciwej bigotki. P. Gorin był, jak zawsze, poprawny.

Reszta postaci wypadła mniej więcej niewyraźnie już to z winy autora, już to z powodu melodramatycznego sposobu traktowania ról.

Całość robi wrażenie zbyt melodramatyczne, niektóre momenty zwłaszcza w nakreśleniu tytułowej postaci przypominają bohaterkę znanej sztuki Wedekinda p. t. „Demon Ziemi“.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **O poglądy posła łódzkiego.** „Kuryer Łódzki“ pisze: „w kwestyi kandydata na posła p. Ruminkiewicza proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż podana przez pisma wiadomość, jakoby p. Ruminkiewicz był zbliżony do sfer, grupujących się w narodowym związku robotniczym, jest zgoła bezpodstawną—przeciwnie, koła te wystawienia kandydatury p. R. nie życzyły sobie.

— **Skarga.** Niektórzy z ziemian i duchowieństwa, skazani na kary za uroczyste powitanie J. E. ks. biskupa Cieplaka, zaskarżyli postępowanie gubernatora, jako niezgodne z prawami zasadniczemi, wydanemi w d. 24-ym lutego r. 1905, i nieprzewidującemi kar administracyjnych w sprawach religijnych.

— **Zjazd Szopenowski.** Pierwszy zjazd muzyków polskich we Lwowie rozpocznie swe posiedzenia dnia 24-go października zrana. Po południu nastąpi ogólne zebranie i ukonstytuowanie się sekcyi, poczem w dniach następnych zrana i po południu prowadzone będą obrady. Zjazd dzieli się na trzy sekcye: pierwsza obejmuje historyę muzyki, teoryę, estetykę i krytykę, druga pedagogikę i wykonawstwo, trzecia sprawy zawodowe. Po wyczerpaniu referatów, których zgłoszono blizko trzydzieści, i po przeprowadzeniu dyskusyi, nastąpi uchwalenie przedstawionych rezolucyi na ostatniem ogólnem zebraniu dnia 28-go października, zamykającem zjazd. Liczba uczestników zjazdu dotąd zgłoszonych dobiega setki.

— **Bankiet.** W lokalu «Ognisko» w Petersburgu dn. 13 (26) b. m. odbyło się uroczyste posiedzenie «związku lekarzy i naturalistów polskich w Petersburgu», a następnie bankiet wydany na cześć przybyłych na międzynarodowy kongres ginekologiczny lekarzy polskich z Warszawy i zagranicy. W bankiecie uczestniczyły 82 osoby, wśród których byli prof. Kader i Rozner z Krakowa prof. Falkowski z Poznania, Neugebauer, Jaworski i inni z Warszawy.

— **Teatr lwowski w Paryżu.** W pismach francuskich ukazała się notatka, że teatr lwowski pod dyrekcyą Ludwika Hellera da w miesiącu kwietniu b. r. szereg przedstawień w teatrze Gymnase w Paryżu.

Młody uczony. P. Henryka Elzenberga, warszawianina, mianowano docentem literatury francuskiej na uniwersytecie w Neuchatel, w Szwajcaryi.

— **Kara prasowa.** Redakcyę «Biblioteki dzieł wyborowych» skazano na 50 rb. kary za wydanie książki A. B. Brzostowskiego p. t. «Ci, których znałem», zawierającej wspomnienia osobiste autora ze stosunków z Aleksandrem Grozą, Kornelem Ujejskim, Władysławem Ordonem i młodzieżą lwowską z przed lat 40-tu.

— **Anarchiści rosyjscy w Galicyi.** W «Gazecie lwowskiej» czytamy:

«W dniu 12 września r. b. patrolujący żandarm napotkał w Turylczu (pow. borszczowski) trzech poddanych rosyjskich: Szlomę Gittelmana, Teodota Michalskiego i Borysa Woronieckiego, jadących przez Turylcze do Skały podwodą włościanina z Kozaczówki, Dmytra Kostyszyna, a ponieważ zeznania ich co do celu jazdy wydały mu się podejrzane, przystąpił do przeprowadzenia rewizyi wozu. Podczas wysiadania z wozu, Gittelman dobył z kieszeni browninga, żandarm groźbą użycia broni zmusił jednak wszystkich trzech do zaniechania oporu, przeprowadził rewizyę, przyaresztował ich i odstawił do starostwa w Borszczowie. Przy rewizyi znaleziono w dwu kufrach w worku 8 mauserowskich repetyerowych pistoletów, 1 pistolet «parabellum», 1 pistolet «browning», przeszło 1,000 sztuk nabojów, rekwizyty do czyszczenia broni, gurtowy pas na amunicyę, znaczną ilość broszur i czasopism anarchistycznych («Burewistnik», «Chlib» i «Wola», organ grupy anarchistów-komunistów i t. d.), tudzież gotówkę w kwocie 200 rb. Gittelman, przesłuchany protokólarnie w starostwie, zeznał, że w Płoskirowie na Podolu poznał się z izraelitą Leibem (nieznanego nazwiska) i na jego propozycyę zgodził się pojechać do Czerniowiec po broń i broszury, które miał oddać na stacyi Larga obok Kamieńca za wynagrodzeniem 100 rubli. Po pięciodniowym pobycie w Czerniowcach, wyjechał do Mielnicy i Okopów w powiecie borszczowskim, starał się przejść granicę i został przy tem aresztowany. Towarzysze jego zeznali, że nic nie wiedzieli o wiezionej broni i o broszurach i spotkali się z Gittelmanem przypadkowo w Czerniowcach. Zeznania te są jednak ponad wszelką wątpliwość nieprawdziwe. Niewątpliwą jest tylko przynależność państwowa rosyjska wszystkich anarchistów. Aresztowani zostali oddani sądowi powiatowemu w Borszczowie pod zarzutem zbrodni zakłócania spokoju publicznego i zbrodni gwałtu publicznego przez stawianie zbrojnego oporu władzy.

— **Lecznica im. Wł. Kierbedzia.** Jak pisze «Kuryer Litewski»:

W zeszłym tygodniu w Poniewieżu odbył się zjazd egzekutorów testamentu ś. p. Władysława Kierbedzia z Traup, który poza zapisem na kościół i legatami dla oficyalistów i służby cały swój majątek przeznaczył, jak wiadomo, na utworzenie instytucyi pierwszorzędnego pożytku, świadczącej o wysokim rozwoju uczuć obywatelskich i ludzkich zapisodawcy. Zadania i charakter instytucyi tej tak określa odnośny ustęp testamentu:

«Pozostałe kapitały, gdziekolwiek się znajdują i jakkolwiek są ulokowane, zapisuję na lecznicę, która z części wzmiankowanych funduszów urządzona ma być w m. Poniewieżu albo jego okolicy pod nazwą: «Lecznica im. Władysława Kierbedzia» i utrzymywana być winna z procentów pozostałej części kapitału w tym celu, by w niej leczono bezpłatnie chorą służbę folwarczną z majątków prywatnych, położonych w pow. wiłkomierskim i poniewieskim, żony i dzieci robotników folwarcznych, a także żyjących pod ich dachem krewnych; w braku chorych z pośród osób wskazanych, do lecznicy tej przyjmowani być mogą i inni biedni...»

Po zatwierdzeniu testamentu okazało się, że dobra Traupie, jako rodzinne, zapisem objęte być nie mogą i wraz z inwentarzem przechodzą na własność najbliższych krewnych. Kapitały, umieszczone w rozmaitych papierach procentowych i u osób prywatnych, stanowią ogółem 168,000 rb., z których 152,000 rb. pewnych i koło 16,000 w wartościach wątpliwych.

— **«Gubernia łódzka».** Jak wiadomo, władze odnośne zajęte są rozważaniem sprawy utworzenia w Łodzi gubernii. Istnieją trzy projekty: przeniesienia gubernii z Piotrkowa do Łodzi, przyłączenia Łodzi do gubernii kaliskiej, oraz przeniesienia gubernii z Kalisza do Łodzi, wreszcie trzeci — przyłączenia do Łodzi kilku sąsiednich powiatów i utworzenia nowej zupełnie gubernii łódzkiej.

— **Nowa gałęź przemysłu.** «Ziemia lubelska» donosi, że w pobliżu stacyi kolejowej Radawiec, na gruntach wsi Konopnica, prowadzone są roboty około budowy nowej fabryki, związanej z wytwórczością hodowlaną gubernii lubelskiej.

Oto powstaje ogromna rzeźnia wieprzy pod firmą «English Swineslaughtery et Bacon—Curing factory. Radawiec».

Budowa fabryki prowadzi się śpiesznie — i spodziewane jest rozpoczęcie pracy około połowy stycznia 1911 r.

Roboty koło budowy «Rzeźni» prowadzone są siłami miejscowemi: budowę — inżynier W. Molcz z Warszawy, studnię artezyjską — inż. B. Rychłowski z Warszawy, instalacyę kadzi i maszyn — Plage i Laśkiewicz z Lublina i tylko chłodnie będą sprowadzone z Danii.

— **«Zbyteczne stowarzyszenia».** Wszystkie urzędy gubernialne w Królestwie Polskiem oraz policmajstrowie przeprowadzają obecnie rewizyę ustaw stowarzyszeń, które, zdaniem ich, mogą być zakwalifikowane jako zbyteczne. Ministeryum poleciło ogółem roztaczać bardzo ścisły dozór nad wszystkiemi Towarzystwami, nie wyłączając nawet tych, których ustawy zatwierdzone były jeszcze przed wydaniem manifestu październikowego.

— **Agitacya chełmska.** Duchowieństwo prawosławne na Chełmszczyźnie nie może dotąd pozyskać dla swych zamysłów wszystkich nauczycieli szkół ludowych. Udało mu się wprawdzie zjednać kilkunastu nauczycieli szkół ministeryalnych, większość trzyma się jednak zdala i stanowi nawet jawną opozycyę. W celu zwalczenia oporu tego grono parochów proponuje, aby duchowieństwo oraz bractwo chełmskie energicznie wystąpiło do rządu w sprawie podniesienia nauczycielom szkół ludowych na Chełmszczyźnie pensyi. Środek ten podnieść ma wśród nauczycieli moralne znaczenie duchowieństwa i przyczyni się do zjednania ich dla celów kleru chełmskiego.

— **Uroczystość prawosławna w Chełmie.** W d. 22 września n. s. w Chełmie uroczyście obchodzono 150-letni jubileusz istnienia chełmskiego duchownego prawosławnego seminaryum, niegdyś unickiego, założonego w roku 1760 przez chełmskiego unickiego biskupa Maksymiliana Ryllę.

Na uroczystości jubileuszowej, prócz miejscowego duchowieństwa, personelu nauczycielskiego, byłych i obecnych wychowańców seminaryum i miejscowych cywilnych władz, byli obecni: archiepiskop i episkopi: wołyński—Antoninusz, grodzieński—Michał, białostocki—Włodzimierz i chełmski — Eulogiusz; warszawski generał-gubernator gen.-adj. Skałon i inni wyżsi urzędnicy.

— **Nowe przepisy wydawania paszportów.** Urzędy powiatowe w Królestwie otrzymały rozporządzenie władzy wyższej o ściągnięcie ze wszystkich urzędów gminnych paszportów. Odtąd paszporty mieszkańcom gmin wydawać mają nie urzędy gminne, jak dotąd, lecz biura powiatowe. Zarządzenie to wywołane zostało widocznie skutkiem ostatnich napadów na urzędy gminne, połączonych z rabowaniem blankietów paszportowych.

— **Zmiana właściciela.** Historyczne Młociny pod Warszawą przeszły w tych dniach na własność pułkownika huzarów p. Z. Łempickiego. Posiadłość młocińska prawie przez sto lat była własnością rodziny de Potbsów, która powoli wyprzedawała grunty i wyzbyła się pięknego pałacu. Ostatnią tranzakcyą była sprzedaż magistratowi części lasu, przylegającego do Wisły. Z olbrzymiego, bo kilkaset włók obejmującego niegdyś majątku, nowonabywca pozyskał tylko okrojoną posiadłość.

Z giełdy cukrowej.

Znaczny spadek cen cukru na rynkach zachodnio-europejskich, jaki daje się obserwować już od 2 tygodni, zagraniczne dzienniki objaśniają zbliżającą się produkcyą nowego cukru i pojawieniem się jego na rynku, z mniej lub więcej pomyślnymi warunkami pogody i spodziewane dodatnie rezultaty kampanii, głównie zaś krachem konsorcyum zjednoczonych spekulantów paryskich i belgijskich. Swą zwyżkową grę konsorcyum prowadziło podczas ostatniej kampanii pod kierownictwem znanego paryskiego haussier Santa Maria, rodem z Ameryki Południowej. Opierając swe kalkulacye spekulacyjne z jednej strony na znacznem zmniejszeniu się w ciągu 2 lat ostatnich cyfry produkcyi europejskiej, z drugiej zaś na stale zwiększającej się konsumcyi cukru, Santa Maria zorganizował na szerokich podstawach skupowanie cukru i podczas ostatniej kampanii 1909/10 r. zabrał w swe ręce w przybliżeniu około 4 mil. worków cukru. Stawszy się panem położenia, Santa Maria wywierał potężny wpływ na usposobienie i ceny europejskich rynków, zwłaszcza paryskiego i hamburskiego. Lecz kampania 1910/11 r. obiecywała dostarczyć na rynek wszechświatowy znacznie więcej cukru niż dwie poprzednie i przedstawiała mało szans na prowadzenie gry zwyżkowej. Wobec tego Santa Maria od maja r. b. zaczął realizować swe zapasy i korzystając z momentów zwyżki, do sierpnia zdołał zlikwidować wszystkie swoje zobowiązania. Konsorcyum francuskich i belgijskich haussiers, pozostałe z ogromnymi zapasami cukru (w samym Hamburgu, według doniesień gazet, do 800,000 worków), bez poparcia tak wpływowego kapitalisty, około 20 sierpnia zaczęło realizować swe zapasy w Hamburgu. Spadek cen w Hamburgu pociągnął za sobą i giełdę paryską. Jeżeli wziąć najwyższą cenę cukru w sierpniu, to spadek cen wyraził się w ciągu kilku dni dla Paryża 5—$^{3}/_{4}$ fr. na 100 kil., dla Hamburga — 2,10 mar. na 50 kil.

— Na rynku kijowskim w końcu tygodnia zawarto następujące tranzakcye:

1) 81,000 pudów, stacya Talne, po 4 rb. 10 kop., na wrzesień — maj (Towarzystwo Majdanieckie—bankowi Rosyjskiemu);

2) 60,300 pudów, stacya Kotiużany, po 4 rb. $2\frac{1}{2}$ kop., na wrzesień — grudzień (Tow. W. Olczedajowieckie — bankowi Rosyjskiemu);

3) 50,400 pudów, stacya Rzewuska, po 4 rb. $07\frac{1}{2}$ kop., na listopad — luty (Towarzystwo cukrowni Pohrebyszcze — bankowi Rosyjskiemu);

4) 100,000 pudów, stacya Lgow, po 4 rb. 20 kop., 75 tys. pud. na wrzesień, 25 tys. pud. na październik (Towarzystwo cukrowni Maryinskiej — bankowi Rosyjskiemu);

5) 19,800 pudów, stacya Bobrowica, po 4 rb. $12\frac{1}{2}$ kop., na wrzesień — październik (cukrownia Kobykowska — kijowskiemu bankowi prywatnemu);

6) 50,000 pudów, Moskwa—dworzec, po 4 rb. 70 kop., na luty — maj (moskiewska filia Rosyjskiego banku handlowo-przemysłowego — kijowskiemu bankowi prywatnemu);

7) 20,000 pudów, stacya Kalinówka, po 4 rb. 5 kop., na październik — grudzień (Towarzystwo Kalinowieckie — A. Mirkinowi).

Na eksport:

50,000 pudów, par. Trościaniec, po 1 rb. $92\frac{1}{2}$ k., na listopad — grudzień (kijowska filia Petersburskiego banku Międzynarodowego — kijowskiemu bankowi prywatnemu).

Świadectwa cesyjne:

15,000 pudów po 44 kop., na grudzień — styczeń (kijowski bank prywatny — br. Tereszczenko);

20,000 pudów, po 43 kop., na listopad — grudzień (Towarzystwo cukrowni Cybulów — spekulantowi).

Ostatnie wiadomości.

O zbrojenia. Duże wrażenie w Anglii, a jeszcze większe w Niemczech wywarł list otwarty lorda Beresforda. W liście tym lord wykazuje konieczność wybudowania jaknajśpieszniej 7 nowych Dreadnoughtów, oprócz projektowanych na przyszły rok pięciu, a to z powodu grożącego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec.

Przedłożenia rządowe dla Czech. „Nar. Listy“ oświadczają, że przedłożenia rządowe w sprawie reformy wyborczej do sejmu czeskiego i podziału Czech na obwody, są dla czechów nie do przyjęcia.

Obstrukcya słoweńska. Donoszą z Gracu, że rokowania namiestnika hr. Clarego, prowadzone z posłami słoweńskimi o przerwanie obstrukcyi w sejmie, nie przyniosły rezultatu. Słoweńcy obstają przy spełnieniu swych żądań, zwłaszcza przy utworzeniu sekcyi narodowych w administracyi krajowej.

Pożyczka węgierska. Węgierski minister skarbu Lukacs oświadczył wczoraj w rozmowie ze współpracownikiem „Bud. Hirlap“, że rokowania o pożyczkę węgierską nie są jeszcze ukończone. Prawdopodobnie pożyczkę tę otrzymają Węgry od grupy Rotschilda w Wiedniu i od grupy finansistów berlińskich.

O uniwersytet włoski. Kongres studentów włoskich powziął rezolucyę, stwierdzającą, że kompromisowe załatwienie kwestyi uniwersyteckiej nie może zaspokoić studentów, którzy bezwarunkowo domagają się utworzenia kompletnego włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Zwycięstwo socyalistów. Ostatnie zwycięstwo socyalistów w wyborach ściślejszych do parlamentu we Frankfurcie nad Odrą, wywołało w kołach narodowo liberalnych niemieckich przygnębiające wrażenie. Jeden z najwybitniejszych posłów, wtajemniczony w sprawy wewnętrzne stronnictwa, oświadcza, że narodowi liberali wytężyli wszystkie siły dla osiągnięcia zwycięstwa, a nawet zawarli w tym celu blok z konserwatystami. Rachuby zawiodły i chociaż kandydat socyalistów przeszedł nieznaczną większością głosów, jednak wynik ten jest bardzo znamienny i może przynieść jeszcze niejedną niespodziankę.

Z Hiszpanii. Do „Echo de Paris“ donoszą z Madrytu, że upadek gabinetu Canalejasa jest nieunikniony. Powodem jest oburzenie katolików, zwłaszcza w Katalonii, wywołane polityką rządu; również przyczyni się do tego zamiar zaciągnięcia pożyczki 1,500 milionów pesetas.

Natomiast „Temps“ donosi, że wszelkie pogłoski o bliskim kryzysie ministeryalnym w Hiszpanii są nieuzasadnione. Przeciwnie, sytuacya Canalejasa jest pewna, gabinet posiada poparcie większości kortezów.

Wizyta królewska. W połowie grudnia przyjeżdża do Berlina król portugalski. Wizyta ma na celu nawiązanie silniejszych stosunków handlowych pomiędzy Portugalią i Niemcami, które już zabiegają od dłuższego czasu, aby odciągnąć Portugalię z pod wpływu Anglii. Mówią także o małżeństwie młodocianego króla portugalskiego z córką cesarza Wilhelma.

Pogotowie wojenne. Według wiadomości, jakie otrzymał „Times“, rząd turecki wysyła stale wielkie ilości wojska na granicę grecką i bułgarską. W tych dniach wylądowało w Kodosto 18,000 żołnierzy z korpusów, konsystujących w Azyi Mniejszej, oprócz tego robią energiczne przygotowania do wylądowania jeszcze większej ilości wojska. Pozatem ministerstwo wojny zamówiło w zakładach Kruppa nabojów armatnich za 30,000 lirów, w innej zaś fabryce niemieckiej kartaczownice za 39,000 lirów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

W przeddzień wyborów.

Kamieniec Podolski.—Odbyło się tutaj zebranie przedwyborcze, w którem brało udział 110 wyborców do Rady Państwa. Ustalono kandydaturę hr. Orłowskiego, na zastępcę projektowany jest p. Konstanty Buszczyński. Wciąż przybywają nowi wyborcy. Zjazd zapowiada się nader liczny.

Strajk.

Warszawa.—Wybuchł na tle ekonomicznym strajk funkcyonaryuszów tramwajowych. Wczoraj o godzinie trzeciej po południu wagony tramwajewe wcale nie kursowały, ale po trzeciej, pod osłoną policyi puszczono w ruch 20 wagonów. Pomimo, że strajkujący zachowują wzorowy porządek, policya zaaresztowała znaczną ilość strajkujących. Na ulicach wzmocniono posterunki policyjne. Dodać należy, że strajk ten jest niespodzianką, gdyż stosunki pomiędzy zarządem tramwajów a pracownikami były jak najlepsze.

Warszawa.—Strajkowicze żądają podniesienia płacy i określenia *minimum* zarobku miesięcznego w wysokości 40 rubli w pierwszym roku służby i 60 rub. w latach następnych, ośmiogodzinnego dnia roboczego i skasowania kar pieniężnych. Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

40 letnia działalność.

Warszawa. — Wczoraj warszawskie Towarzystwo kredytowe zamknęło czterdziesty rok swej działalności na niwie społecznej.

Jarmark.

Warszawa. — Usposobienie z chmielem na jarmarku nader ospałe.

Zaniepokojenie.

Warszawa. — Pracownicy niemcy w Zagłębiu Dąbrowieckiem zaniepokojeni są dokonywanem przez władze sprawdzaniem praw na zamieszkiwanie cudzoziemców, osiadłych w miejscowościach pogranicznych.

Zatwierdzenie wyroku.

Petersburg.—Główny sąd wojenny zatwierdził wyrok kijowskiego sądu wojennego, skazujący włościanina Oniszczenkę na karę śmierci.

Znowu pogłoski.

Petersburg.— Potwierdzają się pogłoski o mianowaniu Niemieszajewa posłem do Rady Państwa.

Sprawa Poltowiczowej.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną byłej przełożonej szkoły gospod. p. Poltowiczewej, skazanej przez sąd na 8 miesięcy więzienia za roztrwonienie kaucyi.

„Ziemszczina“ o wyborach.

Petersburg.—„Ziemszczina“, nawołując do bojkotu wyborów do Rady Państwa w guberniach Zachodnich, pomiędzy innemi pisze: „Aczkolwiek idea bojkotu jest z natury rzeczy wrogą dla żywiołów prawicowych, ale w danym wypadku jest to jedyna odpowiedź na nienormalne warunki, jakie się wytworzyły w kraju Poł.-Zachodnim. Polak powinien być przedstawicielem jedynie ludności polskiej. Trwoga, jaka zapanowała w obozie polskim, dowodzi, że rezolucya zjazdu w Żmierzynce była ciosem dla sprawy polskiej.

Zmiana nastroju.

Petersburg.—Do „Now. Wrem.“ donoszą z Helsingforsu, że wojowniczy nastrój, jaki dotychczas panował wśród ludności finlandzkiej, zmienił się na bardziej pojednawczy.

Izwolskij ambasadorem.

Petersburg. — Według informacyi zaczerpniętych z „Now. Wrem.“ dotychczasowy minister spraw zagranicznych Izwolskij mianowany został ambasadorem rosyjskim w Paryżu. Tekę ministra spraw zagranicznych obejmie Sazonow.

Sprawa Rejnbota.

Petersburg. — Przesłane zostały do senatu akty dochodzenia śledczego w sprawie Reinbota.

Podróż Stołypina.

Petersburg.— Według obiegających pogłosek Stołypin wkrótce wyjedzie do Friedbergu.

Zubatow redivivus.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że znany za czasów Plewego Zubatow obejmie wybitne stanowisko w ministerstwie spraw wewnętrznych. Obecnie Z. podpisuje papiery za dyrektora departamentu policyi.

Sprawa Siedielnikowa.

Petersburg.—Na mocy wyroku izby sądowej poseł do pierwszej Dumy Państwowej Siedielnikow skazany został za podpisanie odezwy wyborskiej na trzy miesiące więzienia, z zaliczeniem 7-iu tygodni więzienia prewencyjnego. Po skończeniu rozpraw sądowych oskarżony oświadczył, że jest odpowiedzialny jedynie przed historyą, do ukrywania się zaś przed policyą zniewoliły go warunki familijne.

W sprawie rozruchów w Berlinie.

Berlin.—Organ s.-d. niemieckiej „Vorvärts“ zamieścił artykuł o ostatnich wypadkach w Berlinie, w którym pomiędzy innemi pisze, że członkowie organizacyi uświadomionego pod względem klasowym proletaryatu nie biorą udziału w rozruchach.

Różne.

Petersburg. — Zmarł proboszcz cerkwi Matki Boski Pocieszycielki strapionych, duchowny Nikiforowskij. Przyczyną śmierci było zmartwienie z powodu zamierzonego w cerkwi świętokradztwa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 16, zmarło 6, pozostaje chorych 425.

Humań. — W miasteczku Bukach pow. humańskiego spłonęło 47 domów. Właściciele — zamożni żydzi. Bez dachu pozostało 150 rodzin. Gubernator pozwolił na zbieranie ofiar.

Petersburg.—Ministerstwo skarbu wniosło do rady ministrów projekt opodatkowania osób zwolnionych od odbywania powinności wojskowej. Wyznaczono 4-letni termin dla spłacenia podatku. Pierwiastkowo pobierany będzie podatek w wysokości 5 rb. od każdej osoby zwolnionej od powinności wojskowej, następnie zaś co roku spłacany będzie podatek dodatkowy. Rodzice będą opłacali podatek wojenny w wysokości połowy podatku osobisto-dochodowego.

Petersburg. — Ministerstwo handlu wystąpiło na radzie ministrów z propozycyą otwarcia przy petersburskim instytucie politechnicznym kursów awiatycznych oraz wyasygnowania na ten cel ze skarbu państwa 12,000 rb.

Ufa. — We wsi Uktiejewa spłonęło 60 domów, 10,000 pudów zboża, meczet, oraz wiele sklepów.

Kazań.— Awiator Wasiljew dokonał na aeroplanie wzlotu, który trwał 11 minut na wysokości 600 metrów.

Petersburg.—Powrócił z urlopu i rozpoczął pełnienie swych obowiązków służbowych minister oświaty Szwarc.

Ekaterynburg.—Nieznany sprawca dokonał zamachu na życie powracającego z Amuru członka ekspedycyi Gondatti'ego, Mityńskiego. Kula trafiła w ścianę wagonu. Sprawca zbiegł.

Petersburg.—Onegdaj w nocy na dachu cerkwi „Matki Boskiej, Pocieszycielki strapionych“ zatrzymano dwóch złoczyńców, którzy zeznali, że chcieli zrabować brylanty z głównego obrazu, wartość którego wynosi 600,000 rubli.

Astrachań. — Bandyci dokonali napadu na biuro handlarza ryb Isajewa. W czasie pościgu zabito jednego stójkowego, trzech raniono. Złoczyńcy zbiegli.

Charbin.—Towarzystwo obrony Mongolii, utworzone przez książąt mongolskich, organizuje akcyjną wspólkę komunikacyi automobilowej „Kałgan-Urga“.

Racconiggi. —Podczas śniadania, wydanego przez włoską parę królewską na cześć Aehrenthala, ten ostatni wręczył królowi list własnoręczny cesarza Franciszka Józefa, w którym sędziwy monarcha dziękował za pozdrowienie w dniu 80-letniej rocznicy jego urodzin.

Mukden.—Władze chińskie w Tao-fu aresztowały 13 japończyków, nie zgadzających się opuścić miasta, zamkniętego dla handlu zagranicznego.

Japoński konsul generalny wyraził protest z powodu złego obchodzenia się z aresztowanymi. Z Pekinu delegowano specyalnego urzędnika dla przeprowadzenia śledztwa.

Turyn.—Przybył Aehrenthal. Spotykał go San-Giuliano.

Monachium.—Wieczorem Izwolski wyjechał z rodziną do Frankfurtu nad Menem.

Pekin.—Chińska prasa narodowa przychylnie komentuje zwiedzanie ważniejszych punktów handlowo-przemysłowych w Chinach przez grupę przedsiębiorców amerykańskich i uważa, że konieczne jest zbliżenie się kulturalne i ekonomiczne obu narodów, jako podstawa sojuszu politycznego.

Pekin.—Na skutek prośby prezydyum senatu, książę regent zgodził się być obecnym na uroczystem otwarciu takowego. Rząd wniósł do senatu: preliminarz budżetu państwowego, projekty prawa o wprowadzeniu ogólno-państwowej administracyi w Mongolii, o prasie peryodycznej, o sądownictwie i t. d.

Berlin.—Dn. 17 b. m, do g. 9-ej wieczorem w Moabicie panował spokój. Ulice były przepełnione tłumami ciekawych, nie zrażonych energicznem występowaniem policyi. Po godzinie 9-ej przyszło do kilku starć. Na Turnstrasse rzucono doniczkę z kwiatami. Policya odpowiedziała wystrzałami, które wszakże nie raniły nikogo. Zaprowadzając porządek na ulicy, stójkowi ranili kilka osób. Na Erazmusstrasse dokonano kilku aresztowań.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 17-go września 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.40
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.17
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.39
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$94\frac{5}{8}$
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	$104\frac{1}{8}$—$104\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	$99\frac{1}{4}$
5% Pożyczka 1906 r.	$103\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1909 r.	$99\frac{1}{8}$—$99\frac{3}{8}$
4% Listy zast. Szlach. Banku	$89\frac{3}{4}$—$90\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	$95\frac{1}{4}$—$95\frac{1}{4}$
5% „ „ „	99
4% Świadectwa włościańskie	$89\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% „ „	$95\frac{1}{2}$—96
5% Świadectwa włościan.	$99\frac{1}{8}$
5% Pożyczka prem. 1864 r.	478
„ „ 1866 r.	$378\frac{1}{2}$
5% Obl. prem. Szlach. Banku	$331\frac{1}{2}$
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$91\frac{1}{8}$
5% „ Bakinsk.	$85\frac{3}{4}$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	96
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	$100\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	$93\frac{1}{2}$—$94\frac{1}{2}$
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „	$94\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$90\frac{3}{8}$—$91\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Wileńsk. Banku Ziem.	$91\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Dońsk.	90
$4\frac{1}{2}$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$91\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk.	91—$91\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Niż.-Samar.	91
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk.	$90\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk.	$90\frac{1}{2}$—$91\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk.	$90\frac{6}{8}$—$91\frac{6}{8}$
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$90\frac{7}{8}$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	292
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	520
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	81
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	480—485
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	452
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	182
„ Poł.-Wschod. kolei	$247\frac{1}{2}$
„ Azowsko-Dońsk.	578
„ Wołżsko-Kamsk. b.	950
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	418
Akcye Ros. Chińsk.	217
„ Ros. Handl. Przemysł.	$380\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	526
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	522
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	219—221
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	$684\frac{1}{2}$
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	603
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	690
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	730—735
„ Moskiewsk. „	712—717
„ Niżegor.-Samar. „	707—712
„ Połtawsk. „	601
„ Petersb.-Tulsk. „	455
„ Charkowsk. „	475—480
„ Bakinsk. T-a Naftow.	279
„ Kaspijsk. T-wa	4175
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko	240
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10675
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	534
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	123—135
„ Naft. T-wa Hartman	241—243
„ Kołomieńsk. Fabryki	$226\frac{1}{2}$
„ Fabr. Malcewsk.	426—430
„ Petersbursk. Metallurg.	183
„ Nikopol-Mariupolsk	88
„ Putiłowsk.	148
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	380
„ Ros. Fabr. lokomot. (Sus)	214
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	142
Akcye Fabr. Wag. Feniks	264
„ T-a „Dwigatiel“	84
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	118

Usposobienie z walorami państwowymi mocniejsze; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 17-go września 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.55
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.50
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.50
	Dyskonto prywatne	$4\frac{3}{8}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.82
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	94.70
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.55
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.30
	Dyskonto prywatna	$2\frac{13}{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105\frac{1}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100\frac{3}{8}$
	Usposobienie mocne, lecz spokojne.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99\frac{3}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r	95

II-gi zjazd górników i hutników polskich we Lwowie.

—::—

(Korespondencya specyalna «Dz. Kij.»).

Lwów, 26 września.

Program trzeciego dnia zjazdu obejmował na początku zwiedzenie muzeum hr. Dzieduszyckich (działy mineralogiczny i geologiczny)—nie wchodzi to jednak w zakres niniejszej korespondencyi.

O godz. 11-ej w głównej sali ratusza miejskiego rozpoczęło się uroczyste posiedzenie zjazdu. Tu przed miesiącem odbyło się uroczyste posiedzenie zjazdu techników polskich. Wśród obecnych—namiestnik hr. Bobrzyński i marszałek hr. Badeni.

Obrady otworzył prezes komitetu wykonawczego poseł Zarański, w imieniu komitetu proponując skład prezydum. Na prezesa p. Gorajskiego, członka Izby Państwowej, wybitnego działacza w galicyjskim przemyśle naftowym,—na wiceprezesów: dyr. tow. „Saturn" p. Surzyckiego, d-ra Windakiewicza oraz posła Żukowskiego; p. Żukowski jednak, wobec rozpoczęcia się prac komisyi budżetowej w Dumie, wczoraj Lwów opuścił. W tym też składzie prezydum zostało utworzone.

Prezes udziela głosu delegatowi ministerstwa robót publicznych, p. Gerżabkowi, który, powitawszy zjazd, imieniem rządu zapewnił najżywsze poparcie zapoczątkowań zjazdu w przemyśle naftowym i węglowym.

Następnie cały szereg delegatów instytucyi krajowych witał drugi a tak liczny zjazd górników. Imieniem wydziału krajowego przemawiał Sz. Jahl. Przemówienie prezesa Koła Polskiego w Wiedniu d-ra Głąbińskiego przyjęto hucznymi oklaskami. Mówca podkreślił cywilizacyjne i kulturalne znaczenie pracy polskiego górnika, ciężką jego walkę z przyrodą i jego narodowe i obywatelskie uspołecznienie. Pozdrowienie Akademii Umiejętności wypowiedział prof. Szajnocha; rektor Thullie przemawiał w imieniu politechniki; reprezentanci Epstein i Macher w imieniu Izb Handlowych Krakowa i Lwowa. Pełnem uczuć serdecznych było przemówienie prezesa zjazdu przemysłowców w Królestwie Polsk., p. Strassburgera, który przeciwstawił prace zjazdu lwowskiego i kwietniowego zjazdu w Warszawie. Sprawozdanie stałej delegacyi zjazdu wygłosił poseł Zarański; w dłuższym referacie przedstawił on stan przemysłu górniczego w Galicyi, jego drogi w przyszłości, jego ewentualny postęp.

Tu nastąpiła przerwa w obradach, a podczas tej zdjęcia fotograficzne zjazdu.

Wreszcie ostatnią część dzisiejszego posiedzenia wypełniły sprawozdania komisyi. Bez dyskusyi przyjęto cały szereg wniosków następujących:

Delegacya zjazdu zmienia się w stałą instytucyę z ewentualnem przedstawicielstwem w instytucyach krajowych. Wychodzący w Sosnowcu „Przegląd Górniczo-Hutniczy" zostaje urzędowym organem górnictwa i hutnictwa polskiego.

W sprawie bogactw mineralnych powzięto następujące uchwały:

„Zjazd uznaje potrzebę stałej opieki nad sprawą bogactw mineralnych Polski i poleca założenie stałej komisyi bogactw mineralnych Polski.

„Zjazd uważa za niezbędne utworzenie krajowego Zakładu geologicznego w myśl wniosków dawniej w Sejmie galicyjskim przedłożonych i uchwalonych".

„Zjazd uchwala otworzyć sekcyę badania geologicznego w kraju, ze szczególnem uwzględnieniem Królestwa Polskiego, które dotąd prawie wcale badane nie było".

W sprawie szkolnictwa górniczego:

„Zjazd uznaje potrzebę rychłego utworzenia wyższych studyów górniczych w kraju i poleca delegacyi G. H. P. zbadanie sprawy, zajęcie się i doprowadzenie jej do skutku".

„Zjazd uznaje potrzebę zwinięcia kursu górniczego w krajowej szkole górniczej i wiertniczej w Borysławiu wraz z przekazaniem funduszów tego kursu szkole górniczej w Dąbrowie, a pozostawienie w Borysławiu tylko kursu wiertniczego, kształcącego na wiertaczy i dozorców".

„Zjazd uznaje potrzebę założenia kursu wiertniczego na politechnice lwowskiej, kształcącego na kierowników kopalń naftowych i wierceń węglowych".

Uchwalono dalej wniosek d-ra Bukowieckiego:

„Zjazd upoważnia stałą swoją Delegacyę do przekładu na język polski i wydania drukiem zbioru statutów i postanowień królewskich i uchwał gwareckich, zawierających przepisy dawnego polskiego prawa górniczego, pomieszczonego w łacińskim *corpus juris metallici* Łabędzkiego".

W sprawie słownictwa górniczego:

„Zjazd poleca Stałej Delegacyi powołanie stałej komisyi, mającej za zadanie ujednostajnienie polskiego słownictwa górniczo-hutniczego".

W obronie produkcyi krajowej:

„Zjazd poleca D. P. G. H, aby podjęła starania o ograniczenie importu węgla pruskiego do Galicyi i powiększenie zbytu węgla, pochodzącego z kopalń krajowych. Zjazd poleca w szczególności poczynienie starań u rządu o niezawieranie w przyszłości umów z zarządami kopalń pruskich o dostawę węgla dla galicyjskich kolei państwowych i kolei północnej".

Po uchwaleniu wniosków odbyły się wybory do stałej delegacyi, poczem posiedzenie zamknięto.

Zjazd następny odbędzie się w Warszawie w roku 1914, o ile pozwolą na to warunki polityczne — w przeciwnym razie zjazd odbędzie się w Krakowie.

Wieczorem odbył się odczyt redaktora „Nafty" d-ra Bartoszewicza, p. t. „Górnictwo naftowe w Galicyi". Odczyt ten poprzedził wycieczkę do Borysławia, wyznaczoną na dzień następny, celem której zwiedzenie szybów oraz instalacyi naftowych. Wycieczka ta będzie epilogiem zjazdu.

L.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—

Spodziewany urodzaj buraków. Na d. 1 września cukrownie nadesłały do biura Wszechrosyjskiego Tow. cukrowników następujące dane o zasiewach i spodziewanym urodzaju buraków:

W guberniach: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, besarabskiej i chersońskiej funcyonuje 143 cukrownie, do początku kopania pozostało zasianych plantacyi 346,246 dziesięcin, spodziewany zbiór buraków według wiadomości na 1 września 385,064 pud. (w roku zeszłym 219,622,934 pud.).

W guberniach: kurskiej, połtawskiej, charkowskiej i czernihowskiej funkcyonuje 68 cukrowni, plantacyi do czasu zbioru pozostało 171,115 dzies.; oczekiwany zbiór 202,216,600 pudów (w r. z. 119,328,330 pudów).

W guberniach: woroneskiej, orłowskiej, tulskiej i tambowskiej funkcyonuje 15 cukrowni, plantacyi 26,500 dziesięcin, spodziewany zbiór 26,289,800 pudów (w r. z. 16,717,520 pudów).

W guberniach Królewstwa Polskiego funkcyonuje 49 cukrowni, pozostało plantacyi 54,544 dzies., spodziewany zbiór 74,789,000 pudów (w roku zeszłym 66,282,270 pud.).

Przytoczone dane pozwalają obliczać spodziewany zbiór buraków w r. b. w ilości 688,4 mil. pudów, czyli po 1,150 pud. z dziesięciny. Co do zawartości cukru, to o tem jeszcze trudno sądzić. Z napływających do biura Wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników danych można obecnie wyciągnąć tylko ten wniosek, że ilość cukru w burakach będzie nader różnorodna, tem więcej, że próby dla określenia jej robione były w różnym czasie, przy rozmaitej pogodzie, niektóre przed deszczami i wykazywały wyżej 17% cukru, inne z tychże plantacyi po deszczach i procent cukru spadał do 15. Należy przypuszczać, iż podczas ostatnich ciepłych dni procent ten powrócił do dawnej normy i na tych plantacyach, gdzie obserwowano podobne fakty.

Wogóle twierdzić obecnie, że 12-pudowy berkowiec da przeciętnie tylko 60—62 funty, byłoby conajmniej przedwczesnem. Pomimo rozmaitej ilości cukru w burakach, przeważa 17 i 18%, co w danej chwili, przy sprzyjających obecnie kampanii warunkach, nie daje podstaw do tak nizkiej oceny. Kampania odbywa się wszędzie nader intensywnie, przyczem brak robotnika nie daje się odczuwać, gdyż oprócz ludności miejscowej na roboty te, zwłaszcza w kraju Południowo-Zachodnim, przybywają robotnicy z Polesia, Białej Rusi, a nawet gubernii północnych.

Zagranicą stan pogody polepszył się dopiero w ostatnich dniach, deszcze ustały i znacznie się ociepliło. W każdym bądź razie ilość buraków wcale jeszcze nie odpowiada życzeniom cukrowników, którzy nie spieszą się z rozpoczęciem kampanii, oczekując dni ciepłych i suchych. Badanie buraków, przeprowadzone w laboratoryach związków cukrowniczych w Berlinie, Wiedniu, Paryżu i Brukseli, dało następujące rezultaty:

Berlin 2 (15) września: przeciętna waga korzenia gramów 446; przeciętna waga liści 510 gr.; procent cukru 15,6.

Wiedeń 30 (12) września: przeciętna waga korzenia 416 gr., waga liści 587 gr., procent cukru 15,0.

Paryż: przeciętna waga korzenia 374 gr., liści 528 gr., procent cukru 15,36.

Bruksela: przeciętna waga korzenia 408 gr., liści 587 gr., procent cukru 14,3.

MARK TWAIN. 5)

Podróż kapitana Stormfielda do nieba.

(Przekład z angielskiego).

— Szuka swego dziecka — szepnął Sandy z politowaniem. — A raczej znalazła je, ale jak bardzo zmienionem! Odrazu ją poznałem, chociaż nie widziałem jej ot tak dawna. Miała wówczas nie więcej, jak dwadzieścia dwa lata, a świeża była, jak kwiat! Cała zatopiona w miłości dla dwuletniej córeczki i szalała wprost z rozpaczy, gdy ją utraciła; jedyną zaś jej pociechą była myśl, że odnajdzie dziecinę w niebie i nigdy się z nią już nie rozstanie. Gdy umierałem, prosiła mnie, bym ją odszukał w raju i bym jej powiedział, że matka jej wkrótce już do niej przybędzie.

— Smutna to historya, Sandy.

Przez długą chwilę towarzysz mój nic nie mówił, tylko patrzył zamyślony w ziemię. Nareszcie szepnął:

— Ot i przyszła!

— Cóż dalej?

— Słuchaj Stromfield, może być, że jeszcze szuka dziecka, ale ja sądzę, że już je odnalazła. Wygląda mi na to, a ja już niejedną taką widziałem. W umyśle jej i we wspomnieniach dziecko jej dzieckiem pozostało. Tymczasem to dziecko, tutaj się dostawszy, wolało wyrosnąć i uczyć się i rozwijać wraz z innymi. Przez tych dwadzieścia siedem lat nabyło tyle wiedzy, że teraz nic je już nie obchodzi prócz nauki i dyskusyi z podobnymi sobie ludźmi.

— No więc cóż?

— Jakto, Stromfield, czyż nie pojmujesz? Matka jej zna się na jagodach, wie, jak je zbierać, suszyć i sprzedawać, ale poza tem nic więcej. Jakże więc może stać się towarzyszką uczonej córki? To tak, jakbyś chciał sprządz żółwia z rajskim ptakiem. Biedactwo! szukała dzieciny, którąby mogła kołysać i na rękach nosić, a spotkało ją gorzkie rozczarowanie.

— Sandy, a czy one nigdy się nie zejdą?

— Owszem, z czasem wyrówna się różnica pomiędzy niemi. Ale nie w tym roku ani w przyszłym. Kiedyś.

II.

Skrzydła moje niemało mi sprawiały trudności Zaraz następnego dnia po opuszczeniu obłoku robiłem z niemi próby, które jednak bardzo niefortunnie wypadły. Najpierw, przeleciawszy ze trzydzieści łokci, zderzyłem się z jakimś irlandczykiem i obaj pospadaliśmy na ziemię. Potem powaliłem biskupa i usłyszałem od niego parę niemiłych bardzo komplementów, sam zaś czułem się winnym i głupio mi jakoś było, nabawiwszy sińców tak czcigodną osobę i to wobec milionowego tłumu obcych sobie zupełnie ludzi.

Zrozumiałem, że nie posiadam jeszcze sztuki sterowania, i resztę dnia chodziłem piechotą. Nazajutrz wczesnym rankiem udałem się na odosobnione miejsce, aby nabrać trochę wprawy. Wylazłem na wysoką skałę, i stamtąd puściłem się, celując ku krzakowi odległemu o jakie trzysta łokci. Nie wziąłem jednak w rachubę wiatru i nie trafiłem do celu. Wydrapałem się więc na skałę po raz wtóry, i obrałem tym razem kierunek inny, tak, żeby wiatr mógł mnie znieść do obranego punktu, i tym razem lepiej mi się powiodło. Zauważyłem jednak, że skrzydła nie funkcyonują należycie wobec przeciwnych prądów powietrznych i że wielkiej chyżości nie można z ich pomocą osiągnąć. To odkrycie bardzo mnie zmartwiło, bo wykazywało ono zależność od wiatru. Trudno zaś czekać, chcąc odbyć jakąś podróż, aż wiatr raczy zwrócić się w pożądanym kierunku. Takie czekanie może bowiem trwać niekiedy i tydzień albo dwa. A co się tyczy burzy, to już wobec niej skrzydła zupełnie byłyby do niczego, bo zwinąć ich częściowo, jak żagle, przecież niepodobna. W takim wypadku należałoby zupełnie je opuścić, no i wylądować oczywiście, kto wie, czy nie bez szwanku. Innego wyjścia—by nie było.

W parę tygodni po tych próbach, napisałem kartkę do Sandy Mc Williams, zapraszając go na mannę i przepiórki do siebie; pamiętam, że było to we wtorek. Pierwsze słowa jego, gdy wszedł do pokoju, były:

— No, kapitanie, a cóżeś ty zrobił ze swojemi skrzydłami? Gdzieżeś ich podział?

Od razu spostrzegłem sarkastyczny ton jego pytania, ale udałem, żem tego nie zauważył.

— Oddałem je do prania, — powiadam.

— Tak,—powiada Sandy ironicznie — zwykle one o tej porze idą do prania — często już to uważałem. Nowi aniołowie odznaczają się niezwykłą czystością i starannością w stroju. Kiedyż ci je oddadzą?

— Pojutrze—powiadam.

Mrugnął jednem okiem i uśmiechnął się.

— Gadaj no, Sandy—powiadam. Co ty masz na myśli?

Pomiędzy przyjaciółmi nie powinno być tajemnic. Już uważałem, że ty nigdy nie nosisz skrzydeł, tak jak i wielu innych. A ja osła z siebie robię, nieprawdaż?

— Tak to mniej więcej i jest. Ale nic w tem złego niema. Wszyscy to z początku robimy i jest to zupełnie naturalnem. Takie to mamy niemądre na ziemi pojęcia o niebie i rajskiej szczęśliwości. Na obrazach zawsze widujemy skrzydlatych aniołów, nic więc dziwnego, iż wyprowadzamy stąd wniosek, że owe skrzydła muszą być środkiem lokomocyi. Tymczasem skrzydła są tylko mundurem. Aniołowie zawsze je przywdziewają, kiedy są na służbie. Gdy anioł spełnia jakie poselstwo, nigdy go nie ujrzysz bez skrzydeł, tak samo, jak nie zobaczysz oficera przed frontem bez munduru, lub listonosza i policyanta w cywilnem ubraniu.

Nie są one jednak przeznaczone do latania. Służą do ozdoby, nie zaś do użytku. Dlatego to starzy, doświadczeni aniołowie nie noszą ich poza służbą; postępują oni jak oficerowie czynnej armii; wolą cywilne ubranie; nowi zaś podobni są do milicyi. Szastają się bezustannie ze swojemi skrzydłami, przewracają ludzi i pewni są, że ogólny zachwyt wzbudzają.

Przypatrz się tylko któremu z nich, gdy tak paraduje z jednem skrzydłem podniesionem, a drugiem opuszczonem, jaką gęstą ma minę. Możnaby się założyć, że myśli w tej chwili: „Ot, żeby to Maryann z Arkansaw mogła mnie widzieć w tej chwili. Pewnieby pożałowała gorzko, że mi dała kosza". Tak, tak, skrzydła są tylko do parady i ozdoby.

— Zdaje mi się, że masz racyę, Sandy —powiadam.

— Popatrz tylko na siebie samego. Czy twoja budowa nadaje się do skrzydeł? Oczywiście, że nie. Przypomnij też sobie, jak długo tu jechałeś, a jednak pędziłeś prędzej od wystrzelonej kuli armatniej. Wyobraźże sobie, wiele czasubyś potrzebował by przebyć tę przestrzeń o sile skrzydeł. Wiecznościby nie starczyło na taką podróż. A aniołowie codziennie prawie udają się na ziemię, by ukazywać się umierającym dzieciom i cnotliwym ludziom; jestto przecież ich powołaniem i obowiązkiem. Wówczas zawsze ubierają się w skrzydła, bo jest to ich oficyalny galowy strój, a także i dlatego, że inaczej ludzieby ich nie poznali.

Ale czy sądzisz, że używają ich do latania? Naturalnie że nie. Zniszczyłyby się, zanim by pół drogi odbyli, i wyglądałyby, jak obdarty z papieru latawiec dziecinny. Odległości zaś w samem niebie są jeszcze większe, a aniołowie codziennie je muszą przebywać. Czyż mogliby to czynić za pomocą skrzydeł? Nie. Podróże te odbywają w mgnieniu oka. Wystarcza im tylko wyrazić życzenie, a natychmiast są tam, gdzie być pragną. Dywanik bajeczny arabów bardzo rozsądnym był pomysłem, ale nasze pojęcia o skrzydłach anielskich wierutnem jest głupstwem.

Młodzi nasi święci, obojga płci, noszą wprawdzie zawsze skrzydła kolorowe, o tęczowych barwach, i nikt im tego za złe nie ma, zastosowana to ozdoba do ich wieku i bardzo im z niemi do twarzy; Jest to najpiękniejsza część ich stroju, bo aureola, choć nie brzydka, jednak ani się do nich umywała.

— Wiesz—powiadam — ja moje schowałem do szafy; niech tam sobie leżą, dopóki niema błota.

— Albo dopóki nie będzie jakiego przyjęcia.

— A to co takiego?

— Możesz się o tem dowiedzieć chociażby dziś wieczór. Urządzają właśnie przyjęcie dla karczmarza z Jersey-City.

— Opowiedz mi o niem.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MISMAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.